GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

Nro 81

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za insercję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 24 Marca 1831 roku we Czwartek.

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Polska nie wyjdzie.

Rzeczy krajowe.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podając do wiadomości publicznéj, że następujące bilety zastawne lombardowe jako to: Ner. 12,180, na złt. 180; Ner. 11,815 na złt; 40; Ner. 10,613 na złt. 110; Ner. 7,594 na złt. 90; Ner. 5,469, na złt. 700; Ner. 10,418 na złt. 200; Ner. 11,996 na złt. 220; Ner. 12,556 na złt. 40; Ner. 10,944 na złt. 60; Ner. 8,979 na złt. 20; Ner. 4,332; na złt. 3,800; Ner. 7,671. na złt. 250; Ner. 11,551 na złt. 250; Ner. 10,022 na zł. 50; Ner. 9,441 na złt. 150; posiadaczom tychże zaginęły; wzywa każdego w czyich ręku takowe znajdowaćby się mogły, ażeby w przeciągu sześciu tygodni od daty, a najdaléj do dnia 6 maja r. b. do dyrekcji lombardu w ratuszu głównym posiedzenia odbywającéj, zgłosił się i prawo posiadania onych udowodnił; po upłynieniu bowiem terminu wyżéj oznaczonego, nowe bilety zastawne w miéjsce zgubionych i fanty w zastawie będące, tym jedynie osobom za opłaceniem przypadającéj należytości wydane zostaną, których nazwiska w xięgach dyrekcji lombardu są zapisane. W Warszawie d. 19 marca 1831. — Prezydent *Węgrzecki*. Sekretarz jeneralny *G. Jabołkowski*.

— Z powodu zapytania, przez j. w. jenerała gubernatora miasta stołecznego Warszawy, uczynionego do prawników, względem dowodów, jakich dla skazania szpiega na szubienicę potrzeba, uważałbym, iż w danym tamże przypadku, nie tak na oceninieniu dowodu, jak raczéj na prawie rzecz polega. W sprawach zwyczajnych kryminalnych, przyznanie sądowe stanowi dowód zupełny wtenczas, gdy jest wsparte okolicznościami wykrytemi i z niém zgodnemi, w razach zaś nadzwyczajnych, gdzie chodzi o ocalenie interesu ogólnego, samo przyznanie sądowe, za dowód zupełny służyć winno. Co do prawa, jest wprawdzie ustawa z dnia 21 Brumaire roku 5 (11 listopada 1796) w art. 2 stanowiąca, iż: każdy przekonany o szpiegowanie *dla nieprzyjaciela*, śmiercią będzie karany, lecz w danym przypadku urzędnik Pruski, wysłał mieszkańca Prus za szpiega; jeżeli więc Prussy są naszym nieprzyjacielem, szpieg bezwątpienia winien być powieszonym, w przeciwnym raś razie kary śmierci przeciw niemu wyrokować nie można.

Gdyby ów cudzoziemiec był przekonany o dopuszczenie się którego z czynów w art. 3 powyż przytoczonego prawa wymienionych, skazanie jego na śmierć, niepodlegałoby także żadnéj wątpliwości, lecz z czynu w zapytaniu położonego, nic się takiego nie pokazuje, więc niemożna było, jak tylko stósować artykuł 2gi już wyżéj z treści swéj przytoczony.

Bolesną jest rzeczą, iż człowiek, który, jak się domyślać można, był pośrednim szpiegiem dla Rossjan, bezkarnie uszedł; lecz w każdym razie, zabespieczenie jego osoby jest potrzebném, a wypadek ten winienby spowodować rząd narodowy do zmienienia artykułu 2go tyle razy przytaczanego prawa w tém, iż zamiast wyrazu *dla nieprzyjaciela*, umieściéby trzeba wyrazy: *dla jakiegokolwiekbądź obcego kraju.* — Felix *Jasiński* adwokat.

— Dnia 10 b. m. przed południem, dwaj officerowie od weteranów, bezbronni postępowali drogą za Grochowem: nie wiedząc że w borku przyległym, zrobili zasadzkę kozacy. W mgnieniu oka otoczyło ich pięciu nieprzyjaciół: już mieli ich zabrać w niewolę, gdy z boku wpada na nich konno, z dubeltówką i pistoletami, obywatel Drewnicki, i dobrze kierowanymi wystrzałami, rozpędza, a officerów uwalnia. Kilkadziesiąt osób z Warszawy patrzało na ten czyn śmiały i szczęśliwy. P. Drewnicki często tego rodzaju robi wycieczki, i po lasach pojedynczo sprząta nieproszonych gości.

— (*Nod.*) Zacne duchowieństwo nasze, prócz zwykłych zatrudnień wielko-postowych, mając pomnożone prace, przez chwalebne poświęcenie swych usług w lazaretach, niedziw iż przepomniało o jednym z ważnych obowiązków. Przekonani będąc że go dopełnić raczy z właściwą sobie gorliwością, poważamy się przełożyć szanownym duchownym, iż życzylibyśmy widzieć po świątyniach Pańskich uczczoną pamięć, pogrzebowym obchodem mężnych żołnierzy, poległych za wolność i niepodległość. Wszyscy są męczennikami świętéj sprawy naszéj. Ci co w niéj się odznaczając, ocaleli dla dalszego dobra ojczyzny, otrzy-

mują prócz wewnętrznéj nagrody, stopnie, znaki honorowe. Ci zaś, którym Bóg nie dozwolił za życia używać nabytéj sławy; już tylko, przekazywanéj w późne czasy wdzięczności i czułych wspomnień domagają się od nas. Niechże powszechna matka nasza, kościół święty, piérwsza uczci pamięć swych synów poległych w obronie wspólnéj matki ojczyzny! Niech w ich imieniu przemówi popularnym stylem do pozostałych wojowników, przekładając im: jakiéj nagrody, jakiego szczęścia wiekuistego są już uczestnikami ich bracia oręża. Niech im wystawi, ile ich śmierć jest chwalebną, świętą, zazdrości godną! Niech dozwoli, aby obok mowy duchownéj, wzniósł się także głos świecki oddający cześć, wynurzający wdzięczność walecznym obrońcom naszym, pozostałym na polach *Stoczka*, *Dobrego*, *Nowejwsi*, *Białołęki*, *Grochowa!* **

— *Zapowiednia wojny.* — Wszelkie symptomata zwykle poprzedzające wojnę, już się zjawiły. Papiery spadają na wszystkich giełdach; ufność znikła z handlu; majętne domy zaczynają bankrutować. Kupcy we wszystkich krajach przewidują, że pokój nie utrzyma się, a kupcy w tym względzie często mają dobry instynkt.

Z tém wszystkim gabinety spoglądają na siebie z obawą, a żaden nie śmie zaczepić. Nie można z pewnością twierdzić, kto zwycięży; to tylko pewna, że skutki byłyby okropne dla strony zwyciężonéj.

Dawniéj, kiedy prowadzono wojny o jaką prowincję, albo o zniszczenie przewagi jednego państwa nad innemi, wojna kończyła się zwykle osłabieniem jednéj strony. Wojny takowe nie były straszne, gdyż prowadzono je tylko za pomocą wojsk, a ludy nie miały w nich żadnego udziału.

Spory o zasady religijne nadały wprawdzie w różnych czasach wojnom inny charakter. Ludy zaczęły się mięszać do walki; przelewano krew z większą zawziętością. Jednak pamiętać trzeba, że nie wszystkie razem narody, lecz tylko niektóre występowały zwykle do boju.

Wojna w obecnych okolicznościach, różniłaby się zupełnie od poprzedzających. Nie szłoby teraz o jaką prowincję, ani nawet o jakie państwo, lecz o utrzymanie politycznéj zasady; a wszystkie ludy razem garnęłyby się do oręża. Byłaby to walka wyobrażeń liberalnych przeciw despotyzmowi, walka straszna, któraby się skończyć musiała upadkiem jednéj z tych zasad.

Siły z obudwu stron mało się różnią. Francja, Włochy, Polska, Belgja, połowa Rzeszy niemieckiéj, reprezentują systemat liberalny; Austrja, Rossja, Prusy, Hiszpanja, reprezentują systemat despotyzmu. Widać ztąd, że nawet między siłami fizycznemi nie tak zbyteczna zachodzi różnica; a jeżeli położymy na szali siłę moralną, najdzielniejszą ze wszystkich, wówczas podobieństwo wygranéj przechyla się widocznie na stronę wolności.

Ale wojna, w któréj tak wielkie siły występują, musi mieć, jak już powiedzieliśmy, okropne skutki dla strony zwyciężonéj. Nie miejmy przeto za złe ministrom, że się tak długo namyślają. Gabinet Francuzki, może cokolwiek bojaźliwy, przewiduje co Francję czeka w razie nieszczęśliwéj wojny. Król Ludwik Filip doznałby losu Napoleona; dawna dynastja powróciłaby z krwawą zemstą; jużby to nie był rozsądny i przezorny Ludwik XVIII, ale zawzięta xiężna d'Augoulême, a z nią Jezuici i arystokracja; sprzymierzeńcy targnęliby się na konstytucję Francuzką i na wszystkie konstytucje w Europie; obsadziliby wojskami Francję, a ludy przeszłyby znowu pod jarzmo, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniéj na czas pewny.

Takich to skutków lękają się ministrowie i usiłują wojnie zapobiedz. Daremna praca! Wojna nie zależy dzisiaj od woli gabinetów, ale od mocy wypadków. Napróżno tedy ministrowie Francuzcy odrzucili Belgję, napróżno głoszą w Izbie odbierane zewsząd zapewnienia przyjaźni. «Nie wierzę w zapewnienia dyplomatyczne, odpowiedział im jeden z mówców. Mógł był jeszcze dodać: «Nie wierzę w zapewnienia dyplomatyczne, bo już tysiąc razy zawiodły; ale wierzę w wytrwałość, z jaką rządy samowładne usiłują utrzymywać swoje zasadę, od lat 40 ani razu od niéj nie odstępując. Nie możecie przeto mniemać, żeby Rossja, Austrja i Prusy sprzyjały naszéj rewolucji lipcowéj. Jeżeli nam teraz nie sprzyjają, czyliż myślicie że nam później będą sprzyjały?»

»Posłuchajcież dobréj rady! macie teraz na przedniéj straży ze 100,000 Polaków; macie na prawém skrzydle Włochów, a Belgów na lewém, uderzcie środkiem, i nieczekajcie aż te posiłki osłabną. Lecz jeżeli nierzęcznie opuścicie tak przyjaźną chwilę, wkrótce tego pożałujecie, a Francja wasze wachanie się drogo przypłaci. Czyliż myślicie że Rossja zapomni nam rewolucję Belgicką i Polską, a Austrja Włoską? Bo wreszcie wyznajmy prawdę, te wszystkie rewolucje są naszém dziełem; bez rewolucji lipcowéj, ludy byłyby zostały spokojne. Nie czekajcież dłużéj, aż się tajemni nasi nieprzyjaciele wzmocnią i uporządkują. Napróżno się wymawiacie że nie ma Napoleona, prawda, ależ Napoleon nie działał i nie mógł działać wszystkiego sam przez siebie. Dobierał on sobie zastępców; przecież Jordan, Soult, tylu innych, musieli mu być wczemkolwiek pomocni, musieli się czegoś przy nim nauczyć; mieliżby tak prędko zapomnieć drogi do Berlina, do Wiednia, do Warszawy? Wreszcie i sprymierzeńcy nie mają swego Napoleona. Macie wojska, macie wodzów, macie za sobą Europę liberalną; nieść będziecie chorągiew wolności i walczyć przeciw rządom, u których wewnątrz nieład i rozprzężenie.»

«Jeżeliście ludźmi prawdziwie liberalnymi, poznacie powołanie wasze. Niechaj wam przykład Napoleona zawsze tkwi w żywéj pamięci. Niewdzięczny syn rewolucji, porzucił sprawę ludów dla sprawy tronów. Upadł, a upadł nie dlatego że był zwyciężony, lecz że go opuściła opinja. I wy jesteście dziećmi rewolucji; postępujcież z duchem czasu, a dopełnicie tego świętego powołania, które Francji już drugi raz dostaje się w podziale.»

— (Nad.) *Rozbiór sumienny manifestu i innych działań komitetu centralnego Francuzkiego w sprawie Polskiéj pracującego.* (Dokończenie)

Wybrane powyższe z manifestu komitetu Francuzkiego oświadczenia, przez nas rozebrane, nie zdołały zjednać zadowolenia Kurjera Polskiego: musiało ujść jego uwagi, iż rzeczony komitet nie został od rządu ustanowionym, ani naród Francuzki nie zlał nań żadnéj reprezentacji; lecz że się sam zebrał, chęci swe i prace zaofiarował. Mógłże tedy komitet ten objawić w swym manifeście zamiary i środki przez rząd Francuzki dla sprawy Polskiéj przedsiebrane? czy mocen jest czynić w imieniu całego narodu Francuzkie-

go zaręczenia? Wskazując atoli w manifeście chęci, życzenia i interes własny narodu Francuzkiego wspierania sprawy Polskiéj, komitet tenże, jako składający się z najznakomitszych w różnym zawodzie mężów, niepodajeż Polakom rękojmi, że prace jego już publicznie, to jest w izbie deputowanych podejmowane, zresztą nam nie wiadome, bezskutecznemi nie pozostaną? Nie można od komitetu tego wymagać, aby na wzór naszych niektórych patrjotów, w stanie naszym rewolucyjnym z gorliwością zapędzających się, przepisywał ustalonemu rządowi swemu do przedsiebrania środki dyplomatyczne, podawał wodzom plany kampanji, wskazywał pozycje militarne. Iżby jednak działania tegoż komitetu żadnego jeszcze u rządu Francuzkiego nie odniosły skutku, dopuszczać tego nie śmiemy, przeciwnie owszem wnosić powód mamy: wszakże nie sama tylko Rossja sprawie Polskiéj jest przeciwna? a przecież do rozpoczętéj już z Rossją, i dość korzystnie dla nas walki, nie mieszają się dotąd inne ościenne mocarstwa, mające z Rossją wspólny interes przytłumienia naszego powstania; nie pochodziłożby to z dyplomatycznych rządu Francuzkiego kroków? nie miałyżby na to wpływu działania powyższego komitetu? zwłaszcza że wyczytaliśmy niedawno w gazetach Francuzkich głos deputowanego, a zarazem prezesa tegoż komitetu jenerała Lafayetta, w którym „objawia swe zadziwienie nad postępowaniem rządu Pruskiego, to jest nad przytrzymaniem funduszów banku Polskiego i innych prywatnych do Polski przeznaczonych, nad tamowaniem przejazdu udającym się do Polski i osadzeniem ich w więzieniach, co przedstawiający uważa być gwałtem, rodzajem mieszania się do sprawy Polskiéj, zasługującym na mocne w drodze dyplomatycznéj upomnienie się.“ Działa więc prezes komitetu Francuzkiego w sprawie Polskiéj otwarcie i szczerze, a skutki takowego działania i innych ze strony komitetu, nam jeszcze niewiadomych, późniéj zapewne wykryją się. Wyrok przeto Kurjera Polskiego o komitecie Francuzkim, nie tylko zawczesnym ale niesprawiedliwym być okazuje się. Wyrokować w materji publicznéj i wyroki swe przez pisma publiczne ogłaszać, przy wolności druku każdy ma otwarte pole, lecz tąż samą drogą, za niesprawiedliwe wyroki, osądzenie wyrokującego, spotkać musi.

Z téj saméj sprawiedliwości wychodząc i nią samą tylko, a nie żadną parcjalnością powodując się, nie możemy pominąć, że Kurjer Polski zapuścił się także za granicę sprawiedliwości, względnie naszych nieprzyjaciół. Mamy wszelkie prawo odpierać napady nieprzyjaciół naszych, szkodzić im za wyrządzone nam krzywdy i poszukiwać na nich wynagrodzeń, słowem służy nam przeciw nim prawo wojny; lecz z mocy takowego prawa nie godzi się ubliżać naszym nawet nieprzyjaciołom w tém, co nie pochodzi z ich winy, a co nam straty ani pożytku przynieść nie zdoła. Umieszczony w Nr. 419 z dnia 12 lutego Kurjera Polskiego artykuł, z nazwiska feldmarszałka Rossyjskiego Dybicza wyprowadzony, nie jest wprawdzie własnością Kurjera Polskiego, należy on do jakiegoś pana K..., ale było w mocy redaktora wymówić się od przyjęcia tegoż artykułu do pisma swojego, zresztą innemi artykułami odznaczającego się; mógł był autorowi te same powyższe uwagi zrobić, a szczególniéj tę: że żadne nazwisko samo z siebie nie powiększa ani zmniejsza osobistéj godności, i że w każdym nieledwie nazwisku, może i w nazwisku autora rzeczonego artykułu, dałyby się oznaczyć różne dziwaczne *derywacje*, *anagramata*.

Zamieszczony zaś w Nr. 441 artykuł także o Dybiczu: „że awansował z *feldmarszałka* na *waldmarszałka*,“ jako żadnym podpisem ani cyfrą nie podznaczony, własnością redaktora Kurjera Polskiego pozostać musi, bez którego, ile obfitując w wiele innych pięknych materji, mógłby się obejść; zataić bowiem nie można, że ten artykuł za drobny i niedorzeczny jest. „Feldmarszałek,“ czyli spolszczając „polowy wódz“ nie jest przez swój stopień ograniczonym do odbywania kampanji w polu tylko, winien owszem korzystać ze wszelkich pozycij: z gór, rzek, bagien i lasów, a korzystanie to sławę mu przynosi: tak właśnie najwięcéj wsławił się jenerał, potém marszałek Francuzki Moreau, swym odwrotem przez tak zwany w Niemczech „Czarny las“ i przez wtargnienie na tak zwaną w tymże lesie „piekielną dolinę,“ czego nieodważał się uczynić pod Ludwikiem XIV marszałek Villars. Niektórzy nawet z naszych doktrynerów przyganiają naszym wodzom, dla czego oni te same lasy za Grochowem wprzód nie opanowali, atoli podług Kurjera Polskiego, byliby awansowanymi równie na „lasu wodzów.“

Szczęściem jest i chlubą dla Polaków, iż znaczniejsza większość nie dzieli takowych zdań Kurjera Polskiego, i dla małéj, też zdania dzielących liczby, ile przy trudności oparcia się wrodzonemu zamiłowaniu własnego zdania, zbytecznemi byłyby powyższe rozbiory; gdyby nie szło oto: że nateraz interesującemi są dla innych narodów nasze pisma publiczne; a lubo możnaby zaspakajać się, iż zgłębiający wszystko gruntownie, nawykli do myślenia, Francuzi, Anglicy i Niemcy, we właściwém świetle widzieć będą tak manifest Francuzkiego komitetu, jako powyższe artykuły Kurjera Polskiego; lecz zależeć nam powinno na tém, aby jeśli do pism naszych wnijdą jakowe zboczenia, te przez samych Polaków, rozważniejszych i sprawiedliwszych, sprostowanemi zostawały. Cośmy dopełnili. S. S.

Mowa religijna X. J. Gackiego miana w Zamościu dnia 16 marca 1831 roku.

Wspomożycielem i obrońcą moim stał się Pan ku zbawieniu.

Słowa te psalmisty nader trafnie przypadają do położenia naszego. Czego król prorok na sobie, tego my na całym doświadczyliśmy narodzie. Hordy barbarzyńskie tłumnie lejące się do kraju, zniszczone już lub przepłoszone zostały, ten który rozumiał że za jednym zapędem opanuje wolną ziemię, stolicę podchwyci, sromotnie z pod niéj uchodzi, a uparty car Ruski zadrżał na chwiejącym się despocji tronie. Taki jest los tych co bezbożnie wzywają imienia Boskiego na pokrycie najczarniejszych zamiarów, takie szczęście nasze, co nie w mnogości ale w nieskończoném jedynie miłosierdziu całą położyliśmy nadzieję. Otoż widocznie *stał się Pan wspomożycielem i obrońcą naszym*. Chwalebne przeto i wielce chwalebne jest zgromadzenie się dzisiejsze dla złożenia winnych Panu hołdów za łaski dotychczasowe, dla uproszenia ich nadal. Wojownicy! kiedy mi przychodzi z téj okoliczności i w tym przybytku i w takiém miejscu do was przemawiać, jakże zapała się mój umysł wspomnieniami przeszłości i przyszło-

ści obrazem. Dzieła wielkich ludzi, wieków obudzają uwagę i setne rodzą w rozpamiętywającym uczucia; bo duch tych co są podziwieniem dla spółczesnych, dla potomnych przykładem, duch sprawców dzieł wiekopomnych, unosić się zdaje nad ich prac zabytkami, nad miejscami ich czynów, nad pamiątkami ich wiekuistości. Macie i wy już takowe pamiętniki. Stoczek, Nowawieś, Puławy, Kurów, wsławione bohaterstwem waszém, wiekom podadzą imiona obrońców wolności i niepodległości, a rozrzewniony widokiem mogił i kośćmi wrogów mieszkaniec tameczny, przeszle do synów, do wnuków, do prawnuków wiadomość, jacy to mężowie i za co tam walczyli. Opowiadanie starców zadziwi, zapali młodszych do poświęcenia wszystkiego dla sprawy ojczyzny. Zapalajmy się i my, utwierdzajmy w szlachetnym zapale pamiętnikami tego miejsca. Najbieglejszy w naukach 16 w., największy uczonych miłośnik, najznakomitszy z polityków naszych, wojownik niezrównany swoich czasów, słowem uwielbienia najgodniejszy obywatel żołnierz Jan Zamojski, dał mu początek nazwania. To jedno już nam obszerne nastręcza pole do zwrócenia uwagi, jak służyć powinniśmy najdroższéj krainie. Przykład nieśmiertelnéj pamięci Jana Zamojskiego, zawstydzający niejednego z teraźniejszych, tém stosowniejszy jest dla nas, im bardziéj obecne okoliczności są podobne jego położeniom w jakich się nieraz znajdował. W trzech bezkrólewiach, kiedy namiętności każdego najgwałtowniéj wybuchały, kiedy nad obcego sroższym się stawał nieprzyjaciel wewnętrzny, t. j. duch intryg i burzliwości, on jeden nie wynosząc się nad równość, zdołał zawsze utrzymać szale praw, beśpieczeństwo granic, on jeden przywodził w karby, wybiegających z porządku, i zapewniał narodowi wolne królów obranie. Nie w podobnychże jesteśmy okolicznościach? Strąciliśmy ze świętego Piastów i Jagiełłów tronu, łupiezców, zabójców Polski, tyranów północnych. Otworzyło się bezkrólewie. Prawda, bardzo mała liczba jest takich, którym hańbą, sromotą wieczystą będzie że się urodzili Polakami, a nie z rodakami trzymają; ale ogrom potęgi wrogów jest większy, aniżeli być mógł kiedykolwiek. Despota Moskiewski krocie swoich służalców nasyła dla utrzymania się przy grabieży. Duchu Jana Zamojskiego! wstąp w naszych naczelników, w naszych rycerzy. W téj saméj świątyni unosiłeś się do podnóżka tronu przedwiecznego i tu zapalałeś się iskrą dzielności Pana Zastępów, naprzeciwko najezdnikom, naprzeciwko barbarzyńcom północnym i wschodnim. Tu przed tym ołtarzem łączyłeś się w uniesieniu z duchami bohaterów, poprzedników swoich Bolesławów, Łokietków, Tarnowskich i Ostrogskich. Tu my ciebie wzywamy. Odłącz się od zwłok tu spoczywających i owiń pragnących cię naśladowców. Nieodrodnymi są oni następcami twoimi. Zwycięztwa ich nad Geismarem, Dybiczem, Kreutzem, równe są twoim wielki Janie Zamojski, wiekopomnym zwycięztwom nad Maxymiljanem, Mohiłą, Sudermanem. Naśladują cię oni i w pobożności, którąś przed innymi celował, któréj sprawą tyle na swoim czole połączyłeś wawrzynów. Tak wojownicy! Głośna pobożność ojców naszych zjednywała im przewagę nad wrogiem. Przyznawali to sami, a ich serdeczne wylewanie uczuć religijnych w każdym miejscu, napełnione kościoły tłumami w czasie wojny, poważne śpiewy przed każdą bitwą i tysiące świątyń, między które i tę liczymy, wystawionych zwykle po odparciu najezdników, są trwałym tego dowodem. Poczynamy i my od Boga, bo najmocniéj przekonani jesteśmy, że Bóg tak nam przynieść może ocalenie, jak zbawiał przez kilkadziesiąt wieków maleńki naród wybrany od stokroć liczniejszych pogan napastniczych, bo wierzymy co wyrzekł przez proroków: «Podam cię w obcą niewolę ludu niespokojny, a na twoję chłostę dam ci króle które cię gnębić będą uciążliwościami, a syny twoje w niewolniki obrócę.» Wpadał tedy pod moc obcych lud wybrany, gnębili go królowie bezbożni, dopóki się nie upamiętał. Rozszarpali i nas drapieżni sąsiedzi za winy ojców, i nas gnębili Moskiewscy carowie. Przyszedł czas. Spójrzał Bóg na ziemię Polską, zobaczył pastwiących się tyranów nad ludem pragnącym wolności, i jednem skinieniem zgniótł despotę, nas wybawił. Wyjarzmi on i resztę naszych braci. Na was wojownicy, przypadło dać początek temu wielkiemu dziełu. Jakże wielkie, jak godne zazdrości powołanie wasze! Przynieść jakąśkolwiek ulgę cierpiącemu, co za radość, co za pociecha dla serca! a cóż dopiéro za ucieszenie śpieszyć dla wyswobodzenia miljonów, pół wieku przeszło, pod knutem srogiego barbarzyńcy jęczących współbraci? Wieńce wdzięczności dla przywodzców i rycerzy tak wzniosłéj wyprawy! a jakaż zasługa przed Bogiem? Nie chybi i ta kiedy sam Bóg brzydzący się niewolą i upodlaczami rodu ludzkiego, wzywa nas ku temu celowi. Nie wszyscy bydź możemy w tych hufcach, chociażby każdy w téj chwili zaraz rad się połączył z takiém wojskiem które tyle już zwycięztw odniosło, z takim wodzem którego samo imie jest postrachem dla wrogów. Twierdza ta dotąd niezdobyta zbrojną ręką nieprzyjaciela, potrzebuje godnych obrońców. Pozostali tu, macie pole wyrównać owym co błachych jéj murów dzielnie od chmur Tatarskich bronili, i tym co w 1809 i 1812 r. tyle stali się groźnymi najezdcom. Ostatnie nie tak dawne są czasy. Wielu tu upatruje obecnych w dziejach oblężeń wsławionych. Chwała wam, przykład dla innych. Są jeszcze między wami zebrani w tym przybytku wojownicy, którym ani na polach Wołynia, ani pod tymi murami nie będzie wolno zbierać wawrzynów. Uciski krainy nadnarwiańskiéj wezwą może waszego dzielnego ramienia. Pośpieszycie i tam z ochotą w potrzebie, a mieszkańcy całéj Polski rozradują się wkrótce, kiedy na każdym kawałku ziemi krwią ich i potem nasiąknionéj, ujrzą powalonych przez was, rycerze! podłych najezdców. Wszędzie zasłużyć można na wdzięczność ojczyzny: czy po za Bugiem, nad Dnieprem gdzie kości ojców i naddziadów czekają zemszczenia, omycia się, oczyszczenia krwią ich morderców; czy tam gdzie wasi towarzysze broni, wasi bracia, krewni, gdzieście wy sami chwalebne blizny odnieśli. Wytrwałość tylko, spełnienie ściśle roskazów prawéj zwierzchności, pamięć na Boga! Niebo błogosławi dobréj sprawie. Wszędzie gdzie tylko kto pobije nieprzyjaciela, wieniec obywatelski go czeka. Wszędzie więc poostrzywszy pałasze o ten grób bohatera wieku Jana Zamojskiego, pośpieszmy. Boże ojców naszych, widziałeś dobrotliwie, w téj świątyni składane łupy dzielnym orężem jéj założyciela zdobyte pod Byczyną, Wielkiemi-Łukami, w Inflantach i na Wołoszczyźnie, chciéj abyśmy i my jak ci teraz składamy prozby błagalne o pomyślność w przedsiewzięciu, tak wkrótce mogli ci złożyć hymn dziękczynny za wyswobodzenie zupełne nas i Litwinów. Amen.

WIAD. ZAGR.

Wiadomości Zagraniczne.

BELGJA. — *Z Bruxelli d.* 11 *marca.* — Zaczęły się kroki nieprzyjacielskie pomiędzy Belgami i Hollendrami o posiadanie xięztwa Luxemburgskiego. Xiążę Sasko Wejmarski, jenerał króla Wilhelma, wydał do Luxemburczyków proklamację, zachęcając do połączenia się z Hollandją; toż samo uczynił rejent Belgji p. Surlet de Chokier.

Oto jest jego odezwa: »Współobywatele! zaprzysięgłem niepodległość i całość Belgji i dotrzymam wykonanéj przezemnie przysięgi; niedawajcie się zatem uwodzić ani przez jakiekolwiek z innéj strony przyrzeczenia, ani zastraszać przez pogróżki. Luxemburczykowie! więcéj niżeli od trzech wieków jesteście Belgijczykami tak jak my, i okazaliście się godnymi tego imienia. Od czasów panowania Filipa Dobrego, zdążały wasze usiłowania wspólnie z naszemi zawsze do jednego celu i jeden charakter narodowości przybrały. W roku dopiero 1815 przez szczególne stosunki dostaliście się pod rządy Niemców, atoli żyliście zawsze w używaniu waszych dawnych praw Belgickich. Równie w samém wielkiém xięztwie jak i w innych prowincjach Belgji, przełamał król Wilhelm dane wam przyrzeczenie, gdy tu gwałcił zapewnione prawa, a tym samym uwolnieni jesteście od zaprzysiężonéj mu wierności, gdy on z swéj strony słowa swego nie dotrzymuje. Wojna przeciwko niemu rozstrzygła już sprawę naszą, i powaga rządu wtedy tylko za słuszną uznaną być powinna, gdy się na ogólnéj woli narodu zasadza. Oręż nasz wywalczył na przeciwnikach niezaprzeczone korzyści i doznajecie już skutków pomyślnych waszego powstania. Uciążliwe podatki są zniesione i usunięte wszystkie ciężary, które przez 15 lat was gniotły, i których pamiątka długo jeszcze tkwić będzie w myśli waszéj. Nie obawiajcie się powrotu Hollenderskiego rządu, który wasz przemysł i wasze rolnictwo, przez swój systemat tak bardzo zniszczył. Ci którzy wam o prawnym porządku mówią i wojnę domową pomiędzy wami wzniecić pragną, są to ajenci i wspólnicy dawnego rządu; którzy z nadużyć korzystać umieli i dlatego powrotu dawnego systematu życzą. Ograniczona wokół, odcięta od Belgji, Francji i Prus, okoleni zewsząd linją celną, byłaby wasza prowincja jedną z pomiędzy najnieszczęśliwszych na ziemi, gdyby nie miała konstytucji. Luxemburczykowie, bądźcie jednomyślni i stali w przedsięwzięciu. W imieniu Belgji przyjmijcie zapewnienie, że was bracia wasi nigdy nie opuszczą.«

FRANCJA. — *Z Paryża, d.* 13 *marca.* — Zmiana ministrów przyszła nareszcie do skutku; postanowieniem królewskiém z dnia dzisiejszego, mianowani zostali: Kazimier Périer, ministrem spraw wewnętrznych i prezesem rady ministrów; Louis, ministrem skarbu; Barthe, ministrem sprawied. i prezesem rady stanu; Montalivet, minis. oświec. i wyznań; Rigny, ministrem marynarki; Soult, minis. wojny; Sebastiani ministrem spraw zagr. — Monitor wczorajszy, donosi o zgiełku zawczorajszym przed domem posła Rossyjskiego. Dnia rzeczonego wieczorem, zebrało się około 20 osób przed pałacem posła Rossyjskiego; dały się słyszeć dwa wystrzały. Jak tylko nadeszła gwardja narodowa burzyciele rozpierzchli się natychmiast. Następnego wieczora udali się znowu niespokojni idąc w processji przez kilka ulic z chorągwią okrytą czarną krepą, ale minęli spokojnie pałac ambasadora. Gwardja narodowa z wojskiem linjowém utrzymywała spokojność i porządek. Szanowanie reprezentanta obcéj potencji, polega na zasadniczém prawie narodów, któremu żaden oświecony naród ubliżyć nie może, a rząd utrzymać je jest w stanie. — *Jour. du Com.* donosi, że dnia 11 zebrało się na placu Panteonu 1200 do 1500 młodzieży, (najwięcéj ze szkoły prawa i medycyny), w celu odbycia żałobnego obchodu za Polaków. W pośrodku tychże powiewała trójkolorowa chorągiew z krepą żałobną u wierzchołka. Większa część zebranych, miała w dziurkach od guzików, immortelle. Pociągnąwszy po lewym brzegu Sekwany na przedmieście St. Honoré, udali się przed mieszkanie jenerała Lafayette. Jenerał zeszedł na dziedzieniec swego hotelu i został przywitany jednomyślnym okrzykiem radości. Ten co niósł chorągiew, miał krótką przemowę, w któréj wynurzył życzenie, ażeby kosztem komitetu Polskiego wystawiony był pomnik poległym Polakom. Jenerał oświadczył że jeszcze niewszystko jest stracone i że bez wątpienia Francja co innego nie grób dla Polski rezerwuje. Po przemówieniu udzielił młodzieńcom swe rady, które z uszanowaniem przyjęto. Tenże tłum przybywszy przed izbę deputowanych, wydawał okrzyki: *Do Polski! do Polski!* a gdy przechodził wedle koszar na placu d'Orsay, okrzyk ten powtórzyli z nim ochoczo żołnierze. Zanieśli nareszcie chorągiew przed kolumnadę Luwru i tam zatknięto ją na grobie ofiar rewolucji lipcowéj, w tém miejscu pochowanych. Wieczorem pokazały się tłumy na bulewarach, ale z podejrzanych osób złożone, które przechodząc około *Palais-royal*, wołały: *Mort aux Russes! Vivent les Polonois! Guerre! Guerre!* Mówią, że chciały się udać do więzienia *St. Pelagie*, dla uwolnienia osadzonych tam przestępców politycznych, ale liczne oddziały gwardji narodowéj, nie dopuściły najmniejszego nieporządku. Około 10 wieczorem, pokazały się znowu kupy niespokojnych w bliskości *Palais-royal* i jak mówią, ciskano kamieniami na pułk huzarów *Chartres*; o północy uspokoiło się zupełnie. — Poseł Belgicki pan Lehon przybył do Paryża. — *Messager* donosi że d. 3 b. m. zatknięto trójkolorową chorągiew w Rzymie, co jednak potrzebuje potwierdzenia.

— Wczoraj w południe deputacja gwardji narod. Polskiéj, ubrana w mundur Polski, i złożona z pp. Alberta Grzymały, jednego z męczenników wolności, należących do *towarzystwa patrjotycznego Polskiego*, Teodora Morawskiego członka legacji Polskiéj w Paryżu, i Leonarda Chodźki, dawnego adjutanta jenerała Lafajetta, udała się do głównego sztabu gwardji narodowéj z adressem od gwardji narod. Pols. i takowy na ręce jenerała Lobau złożyła. Komitet Polski, pod przewodnictwem jenerała Lafajetta i wielu Polaków znajdujących się w Paryżu, przyłączył się do deputacji. Teodór Morawski następną miał mowę do jenerała Lobau:

« Zaszczyceni zaufaniem gwardji narodowéj Warszawskiéj, przychodzimy wam panowie, wynurzyć jéj uczucia. Gdy adres, który oto wam składamy, uchwalonym był przez naszych towarzyszów broni, pełni oni jeszcze byli nadziei, iż chwalebny koniec uwieńczy ich szlachetne przedsięwzięcia. Pewni byli (i któż by o tém mógł był powątpiewać?) że Europa ucywilizowana, nie opuści sprawy, słuszność i prawo mającéj za sobą, nie opuści własnéj

wé j sprawy. Panowie, los, jeszcze nieprzyjazny Polakom, zdawał się tém rozrządzać inaczéj. Wiecie dziś, że *przywykli umierać*, Polacy zdają się być raz jeszcze *na śmierć skazanymi*. Jakoż, gdyby nasi waleczni towarzysze broni powtórnie na ten adress głosować mieli, lakoniczniéjby się wyrazili. Jak zapaśnicy Rzymscy, mogliby rzec do was: *morituri vos salutant*...

»Ztém wszystkiém, panowie, nie rospaczajmy jeszcze o sprawie Polskiéj. Heroizm naszych walecznych dokazał już cudów. Dziesięć dni rzezi bezprzykładnéj, obalić niemogło ich męztwa. Któż wié, czy znużony nieugiętemi usiłowaniami, los, nie da Polakom zwycięztwa tém świetniejszego, im niespodziewańszém będzie, a nawet na pozór niepodobném do uwierzenia. Z resztą, krew, którą przelewają nasi waleczni, zawsze jest taż sama, jaką zraszali bohaterską ziemię Francji. Może się Francja, dziś wieściami tknięta i poruszona, z czemś więcéj niżeli sympatją ku nim przechyli... Jeszcze czas jest: naród, który do ostatniego człowieka ledz pragnie, zdoła opóźnić pochód olbrzyma, gdyby nawet przyszło, barrykadami z trupów.

«Jeżeli jednak takie jest przeznaczenie Polski, ażeby opuszczona nawet przez swych sprzymierzeńców, uległa w nierównéj walce, że się ważyła stanąć w sprawie wszech ludów; niech przynajmniéj ten adres, złożony w ręce wyboru narodu Francuzkiego, zapali zemstę przeciwko naszym tyranom; niech wam przypomina zawsze, że był w Europie naród szlachetny, najwierniejszy z waszych sprzymierzeńców, który przez czwartą część wieku, podzielał wszystkie wasze trjumfy i wszystkie niedole, i który, poświęcając się za sprawę spólną Francji, zasłużył wiecznie na szlachetne wspomnienie w duszy każdego Francuza, umiejącego oceniać waleczne zasługi.»

Jenerał Lobau, ze wzruszeniem dzieloném przez wszystkich, odpowiedział, iż przez czas długi walczył pospołu z mężnymi Polakami i wieczną tego zachowa pamiątkę, że gwardja narodowa i on sam osobiście, chcieliby kosztem krwi własnéj, wspierać bohaterskie zamiary braci Polaków.—(Wreszcie Leonard Chodźko odczytał adres gwardji narodowéj Warszawskiéj, przedtém już w dziennikach naszych umieszczony.)

Natenczas jenerał Lafajette zabrał głos w osobie prezesa komitetu Polskiego i piérwszego grenadjera gwardji narodowéj Polskiéj.

— *Do jenerała hr. Lobau.* « Mój kochany jenerale! Komitet Polski który się chlubi że pierwszy między narodem Francuzkim został tłómaczem uczuć naszych braci Polskich, uznał sobie za powinność, honor i roskosz, służyć tu za orszak deputacji gwardji narodowéj Warszawskiéj. Tymczasem, gdy prezes komitetu, z uczuciami gwardji narodowéj Paryskiéj, cieszy się z biegu rzeczy, którego jesteśmy świadkami, sądźcie, ile po cudach waleczności i patryjotyzmu, które więcéj niż kiedy wsławiają Polskę, i po żywem wzruszeniu, jakie na nas obecna mowa sprawiła, winszować sobie powinieném, że jestem zaszczycony tytułem grenadjera gwardji narodowéj Polskiéj.»

Kilka słów odpowiedzi jenerała Lobau, odbiły się w sercach wszystkich. Posępny smutek, boleść głęboko wrażona, nadały temu obrzędowi charakter szczególny. Wszyscy rozmyślali nad ostatniemi nowinami z Polski, do okrópnych wszakże niepewności, mieszały się pewne nadzieje, których ziszczenia pragniono.

Przed wejściem jeszcze do sztabu jeneralnego, deputacja Polska złożyła jerałowi Lafajettowi dyploma i mundur pierwszego grenadjera gwardji narodowéj Polskiéj. Grzymała w następnych słowach przemówił do jenerała.

« Gwardja narodowa Polska, pragnie mieć zaszczyt liczyć w swych szeregach sławne imie Lafajetta: imie to jest hasłem swobody dla Polski, Francji i całego świata ucywilizowanego; jemu należy się zaszczyt i sumienie wszech ludzi wylanych w sprawie wolności. Spóźniliśmy się ze złożeniem ci munduru Polskiego, albowiem pragnęliśmy, ażeby zalecony był świeżą chwałą naszego oręża. Dziś, nie dotykając rodzajów chwały wielokrotnie nabytych, sam Lafajette mocen jest uznać się pierwszym żołnierzem Polski, Polski, która poraz drugi w tym wieku, męczeniczka swojéj miłości swobody i Francji, widzi się w przypadku zasłonienia, bąć przez dzień jeden, Europy ucywilizowanéj przeciw najazdowi despotyzmu i barbarzyństwa.»

Odpowiedź jenerała Lafayette deputacji Polskiéj.

"Moi kochani koledzy! Pośród znaków zaufania i przychylności, którémi miałem szczęście być udarowanym przez przyjaciół wolności w rozmaitych narodach, nic nie może być pochlebniejszego, nic tkliwszego dla mnie nad tytuł gwardji narodowéj Polskiéj, z taką mi dobrocią przyznany. Dosyćby go już kosztownym mi czyniła dawna i stała chwała waszéj ojczyzny, oraz wdzięczność moja za krew tak obficie, tak szlachetnie przelewaną w wojnach Francji; ale cuda patrjotyzmu, męztwa i poświęcenia które w obecnéj rewolucji wzbudzają podziwienie, wdzięczność świata całego, i przyśpieszają bicie serc wszystkich szlachetnych, a mianowicie serc Francuzkich, nadają mu blask nowy, którego ja całkowitą wartość czuję, żebym zasługiwał na zaszczyt piérwszego waszego grenadjera: przynależałby on więcéj tym, co szcześliwsi nademnie, mają zręczność walczyć i przelewać krew na waszych polach boju; ale się pysznię i szczęśliwy jestem, że się ich i waszym towarzyszem zwać mogę, jakoż to uczucie, ten zaszczytny tytuł jaki towarzysząc wam dzisiaj w urzędzie prezesa komitetu, noszę, nosić będę zawsze głęboko wyryte w méj duszy."

— Godną jest uwagi rzeczą, pisze dziennik *Courier Fr.* że wiadomość o kapitulacji Warszawy przysłana z Berlina, jak powiadają, przez barona Mortier, posłana była w jednymże czasie do Frankfurtu, Wiednia, Anvers i gdzieindziéj, wszędzie sprawiła wielki efekt na papierach publicznych.

— *Monitor* ogłosił rozkaz królewski, przez który wezwani są do czynnéj służby 80,000 młodych żołnierzy, składających kontyngens z klassy r. 1830.

— Pismo *Journal de Paris* donosi, iż mocne kolumny wojsk Francuzkich ciągną śpiesznym marszem ku Alpom. Wielu ostatecznie do czynnéj armji powołanych jenerałów pozawczoraj otrzymało roskaz w 24 godzinach znajdować się na miejscach swego przeznaczenia. Powiadają nawet, że marszałek Gerard udał się już do wojska, dla przyjęcia nad niém naczelnego dowództwa przy rzece Var około miasta Nizza, tudzież dla rozciągnienia zbrojnego kordonu na granicach Sabaudji. Roskazy dane uprzednio względem oddalenia wychodniów Piemonckich, mają już być cofnięte.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.